

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Restek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altdorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małeckowski
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas do odnowienia przedpłaty!

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdą pocztę lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują dwie razy tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na pocztę w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Co tam słyszać w świecie.

Na dwa ważne bardzo pytania, które dzisiaj zajmują uwagę całej Europy, dotąd pewnej odpowiedzi nie ma. Pierwszym pytaniem takim jest: Czy i kiedy Ojciec św. opuści swą stolicę, Rzym? Na to pytanie odpowiedzieć można jedynie domyslani. Liberalne gazety podają wprawdzie mnóstwo tyczących się pytań tego szczegółów, ale wiadomo ogólnie, iż szczegółom tym i wiadomościem wierzyć nie można. To jedno zdaje się być lewem, że wyjazd Ojca św. z Rzymu nie jest jeszcze zbyt bliskim, ponieważ pruski poseł przy stolicy św., pan Schloesser otrzymał urlop na czas dłuższy. Przybędzie on wkrótce już do Berlina, i odwiedzi tam księcia Bismarcka, z którym omawiać będą sprawy kościelne.

I drugie pytanie niemniej ważne dotąd jeszcze rozstrzygniętem nie zostało, to jest pytanie, czy i kiedy wybuchnie wojna. Dwie gazety włoskie, i to gazety mające styczność z rzędem włoskim uważają wojnę za nieuniknioną. Twierdzą one, że Francja i Rosja są dzisiaj zupełnie do wojny przygotowane, lecz długo jeszcze wytrzymać mogą, podczas gdy mocarstwa potrójnego przymierza, a więc Niemcy, Austria i Włochy są ciężarami wojskowemi już tak przygniecone, iż dugo nie wytrzymają i wskutek tego rychlej chyba będą zmuszone wojnę rozpocząć. Gazety angielskie radzą zaś, aby Niemcy i Austria raz przynajmniej zapытаły się w Petersburgu, czy Rosja chce wojny lub nie, bo ta niepewność ciąży nad Europą kamieniem. Ale zapytanie takie łatwo by mogło znaczyć to samo, co wypowiedzenie wojny, dla tego też ani Austria ani Niemcy na razie wystąpią z niem. nie mają ochoty. Widzimy więc, iż dotąd panuje co do najbliższej nawet przyszłości Europy wielka niepewność, która nieda zdniemu państwu ani na chwilę spokojnie odetchnąć. Cierpią wskutek tego wszyscy porówno i dla tego też życzyć wypada, aby niepewność raz wreszcie usunięta została.

Francja zajęta dzisiaj głównie procesem wytoczonym owemu wichaczowi Bulanzerowi. Stronicy jego głoszą, że nierozi or siebie z całego procesu nic zgoda, twierdząc, że całe to oskarżenie jest po prostu śmieszem. Ale zapewne nadraża on tylko miną i zucha udaje! Mówią też, że Bulanzer stawi się osobiście przed sądem na termin, lecz nikt temu nie wierzy. Puszczono te pogłoski zapewne z rosnącym, aby pokazać, jak nie-winnym czuje się Bulanzer i jaką ma odwagę, że stanie swoim wrogom oko w oko. Pożniej przyjaciele jego rozpiszą się ze tylko na ich naleganie nie stanie przed sądem, choć się upierał przy swojem. Taką to omi zwykłe komedyą odgrywają, by światu oczy zamydlić. Sąd paryski tymczasem postępuje otwartiej i postanowił zabrać cały majątek Bulanzer'a i przyjaciół jego. Roszfort i Dillon, pozostawiony we Francji na rzecz skarbu, ponieważ uważa on panów tych iż za zwykłych zbiegów, którzy uciekli przed karzącą, reką prawa. Pytają się gazety co za kara Bulanzeru spot-

kać może, jeśli zarzucone mu winy i przestępstwa udowodnione zostaną? Na to odpowiadają prawnicy, że w takim razie czeka go więzienie forteczne, ciężka roba przynusowa przy taczkach i utrata praw obywatelskich. Kary tej naturalnie uniknie, jeżeli siedzieć będzie spokojnie w Anglii lub w innym jakim państwie, które go nie wyda, lecz skoroby tylko powrócić do Francji, zaraz by go schwytano i do więzienia odstawiono.

Dotąd jednakże jest on dobrze myśli, jak już o tem pisaliśmy i udaje zuncha. Wydał już nawet nowe pismo do ludu francuskiego, w którym protestuje przeciwko nowemu prawu zabraniającemu posłować od razu z kilku okręgów i twierdzi, iż naród francuski wybierze go przy przyszłych wyborach przynajmniej w 80 okręgach na posła swego. Zobaczmy.

W Paryżu obraduje wciąż jeszcze ów kongres, czyli walny wiec socjalistów całego świata. Występują na nim mianowicie socjalisci niemieccy i głoszą, że jeżeli rząd niemiecki dalej tak wewnątrz kraju rządzić będzie, jak dotąd, to socjalisci na tem najwięcej skorzystają. Przywódca socjalistów Liebknecht twierdzi, że to ustawicze kasowanie gazet i rozwijewanie zebrzeń socjalistycznych coraz to więcej socjalistom przysparza zwolenników. Dalej wyraża radość swoją z powodu ostatniego streiku górników i twierdzi, że socjalisci wiele na nim skorzystali, ponieważ wskutek surowego postępowania dyrektorów kopalni mnóstwo górników do nich przystało.

Tak mówią socjalisci niemieccy. Czy wszystko to prawda jest, Bogu jedynemu wiadomo. I nam atoli się zdaje, że zbytnia surowość rządu wiecej socjalistom dopomoże niż im zaszkodzi. Lepiej by było gdyby rząd pozostawił wiecej wolności Kościółowi i dał o to aby w szkołach młodzież wychowywano w bojaźni Boskiej. To wówczas socjalizm sam w sobie by upadł.

W Austrii zajęci wszyscy jeszcze wyborami. Doszliśmy już, że w Czechach zwyciężyło stronnictwo Młodoczesków, czy zapalenców, którzy istniejący porządek rzeczy od razu przewrócić chcieli, podczas gdy Staroczesi postępują naprzód drogą rozwagi, spokojnej lecz pewnej. Wielka tam teraz pomiędzy Młodoczeszami panuje gorycz, ponieważ cesarz austriacki miał oświadczyć, że naród czeski, wybierając tylu młodoczeskich zapalenców nie dał dowodu zbyt wielkiego rozumu i dojrzałości. Młodoczesi są więc oburzeni na ten bardzo dla nich niepociebny komplement cesarza i chcą sprawę tę w sejmie swoim poruszyć. W południowej Austrii wadzą się zaś zamieszki tamże Włosi z poczciwimi Słowniami. Włosi tamtejsi chcieliby się koniecznie połączyć z Włochami królewskimi nie pomni na to, iż ziemia na której mieszkają nie należy do nich, lecz do Słowenów. Aleć Włoch to już ma taką brzydką naturę, że gdy mu się dobrze wiedze, nie zna końca ni miary w swych danościach.

Car rosyjski wyjedzie w dniu 17 Sierpnia wraz z całą rodziną swoją z Petersburga i uda się na czas dłuższy do Kopenhagi i do stolicy Danii, gdzie panuje teśc jego król duński Krystian IX. Czy wracając z tamtą do Berlina, nikt nie wie. W niektórych prowincjach rosyjskich, mianowicie nad granicą austriacką położonych nie pozwala teraz rząd rosyjskich żydom osiedlać się w pobliżu granicy. Nawet z wielu miast nadgranicznych po prostu Żydów wyrzuca. Rząd rosyjski czyni to o ile, się zdaje dla tego, ponieważ się obawia, iż w razie wojny mogliby żydi stać się spiegami nieprzyjaciela. Jeżeli dalej tak pojedzie, to wkrótce już w basenie granicznym na 10 mil szerokim, ani jednego żyda nie będzie!

Niektóre gazety donoszą ze Bułgarią zamierzała ogłosić się wkrótce już zupełnie niezależną i pozbyć się zupełnie zwierzchnictwa tureckiego, ale wieść ta ma być zmyślona. Zwierzchnictwo tureckie, wcale dzisiaj Bułgari nie czę, nie ma przeto powodu z pod niego się wylamywać. Zdaje się też, że wieść ta roznosi głównie nieprzyjaciele Bułgarii, by porozumio ją z Turcją. Ta ostatnia ma teraz wiele kłopotu z pewną wielką

wyspą Krete, która podlega Turcji chociaż jest zamieszkała przez Greców. Grecy ci podburzani przez Moskali, chcieli zrobić powstanie i połączyć się z Grecią właściwą, lecz im się to nie udało. Ale wreszcie tam bezustannie.

W Carogrodzie w stolicy Turcji wybuchły w tych dniach pożar, który olbrzymie wkrótce przybrał rozmiary. Spaliło się tam coś około 200 domów a mnóstwo ludzi utraciło życie.

Szach perski bawi wciąż jeszcze w Londynie gdzie go przyjmują niezwykle gościnnie. Zamierza on podołowo zostać na ślubie i na weselu wnuczki królowej angielskiej, która wychodzi za mąż za pewnego bogatego szlachcica angielskiego.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz niemiecki Wilhelm płynie w czwartek morzem około przylądu Północnego, jest to ostatni krańec, który cesarz na północy odwiedzić chciał. Ciepło wynosiło tam 5 stopni. Obecnie cesarz już płynie na powrót.

Kiedy cesarz austriacki Franciszek Józef przybędzie do stolicy Niemiec, nie wiadomo jeszcze na pewno. Jedni mówią, że wyjedzie z Wiednia dnia 10 sierpnia, drudzy, że między 11 a 18 sierpnia. W podróży towarzyszyć będzie cesarzowi oprócz innych licznych dymitów minister austriacki, hr. Kalnoky. Cesarsz Franciszek Józef miał podobno zaządać aby na przybycie jego nie wyprawiano w Berlinie żadnych uroczystości, ponieważ nosi jeszcze żałobę po synu swoim, Rudolfie.

Wielu też było ciekawych dowiedzieć się, jakie to książę Bismarck sam ma zdanie o religii. Tym ciekawym powiada teraz pewna gazeta protestancka, że religijne przekonanie ks. Bismarcka zbliża się do tego, które mają tak zwani "Gichtelianie," którzy publicznej służby Bożej unikają, to jest do kościoła nie chodzą, lecz w swój sposób w domu szukają prywatnego zbudowania się. Książę Bismarck czytuje też dotąd podobno pisma "Gichtelianów." Czy to prawda nie wiemy.

W mieście Fuldie ma się odbyć dnia 20 sierpnia r. z jazd Biskupów pruskich, na którym obradować będą nad protestem przeciwko postawieniu pomnika Brunonowiem w Rzymie i nad obsadzeniem opróżnionych biskupstw.

W Westfali strelują wciąż jeszcze. W kopalni „Dalsbusch” święci obecnie 2000 górników. Wydalono tam niejakiego Kampmanna górnika, który był delegatem swych towarzyszów i wskutek tego wszyscy zaświetli. O podobnym wydalaniu górników od pracy donoszą także z okręgu kopalniowego Zwickau w Saksonii. W tych dniach nałożono tam na znaczną część górników różne kary, a znaczną część oddalono od pracy za to, że brali udział w streiku. Oddaleni od pracy górnicy naprzód starali się o pracę w innych kopalniach i chodzą pogłoski, że pomiędzy zarządzami poszczególnych kopalń istnieje umowa, aby takich górników nigdzie nie przyjąć do pracy przed dniem 1 października. Do czego podobne niesprawiedliwości w postępowaniu doprowadzić może, nie trudno się domyśleć, zwłaszcza że z owymi badaniami stosunków górniczych, zarządzonymi przez rząd, też rzeczy dziwnie stoją. Człek w głowie zachodzi czytając gazety, które, jak mówią mają z rządem stosunki, a które piszą teraz bez ogródka, iż całe te badania do niczego nie doprowadzą, i że wszystko pozostało takim, jakim było przed streikiem.

Brat ciotecznego cesarza, badeński książę następca tronu, ciekał zachorował na zapalenie gardła. Lekarze się obawiają. W roku zeszłym umarł młodszy brat tego księcia na zapalenie płuc.

W mieście Kilonii aresztowano w tych dniachkiego rządowego inżyniera, czyli budowniczego okrętowego, którego rząd posadza, iż wdawał się w różne nieczyste sprawki z lifierantami dla marynarzy. Miał on podobno braci od nich liche materiały, za które rząd następnie drogo płacił, podczas gdy pan inżynier brał sowitą

"Japońka" — Mały Siermarck jest podobno chorym. Wnoszą go stąd, iż nagle powołał do Warszawy, gdzie obecnie przebywa, nadwornego lekarza swego, Dra. Schweningerę.

Nowe narzędzia mordercze.

Świat się cywilizuje i kroczy coraz śmieje na drodze postępu, — głoszą zapaleni i liberalowie, lecz w rzeczywistości cywilizacji tej i postępu tego wcale nie widać. Znaleź wiara, znikaają prawe obyczaje, a w miejsce ich wstępują bezbożność i grzeszne nalogi i przywary. Czy na tem polu postęp i cywilizacja? Nie bynajmniej nie. Ale spojrzenie tylko, powie nie jeden, na te olbrzymie fabryki, na te rozliczne kominy, dymem i ogniem zieżące, na te maszyny kunsztowne, to są twory postępu i rozumu ludzkiego. Dziwne to zaiste zapatrwanie, a tem dziwniejsze, jeżeli zauważymy, iż wielka część tych fabryk, tych pieców zieżących nie wyrabia nic innego, jak tylko narzędzi mordercze na ludzi, to jest różna broń dla wojska. Przyglądając się wyrobom fabryk tych, człowiek rzeczywiście powiedzieć sobie musi, że są one sztylem ludzkiego wymysłu, lecz wymysłu, którym nie Bóg, lecz szatan kieruje.

Prawdziwa cywilizacja i prawdziwy postęp powinny łagodzić umysły, brązać świata ludy i narody w jedną wielką całość i zapobiegać biedzie i nedzy ludzkiej. Lecz czy cywilizacja dzisiejsza tym właśnie wymaganiem odpowiada? Nie, bynajmniej. Zamiast łączyć i brązać narody, wymyśla ona coraz to nowe sposoby i narzędzia, do wzajemnego mordowania się i to mordowania tłumnego, to jest takiego, które od razu tysiące i tysiące ofiar pochłania. Na tem właśnie polega cała jej dzisiejsza wielkość, i w tem jest ona rzeczywiście niedośigniona i niezrównana. Ktożby bowiem zliczył te różne karabiny, wymyślone i zrobione w ostatnim czasie, których cel jest jedynie ten, aby już nie w dobie lub godzinie, lecz w minucie i sekundzie jaknajwięcej ludzi zabijały. Gorzej jeszcze ma się rzecz z armatami. Przed dwoma czy trzema laty wynalazł oto jakiś Amerykanin, którego nazwisko dokładnie już nie pamiętam, armatkę niewielką, której zaleta polegała na tem, iż w jednej minucie wystrzelala do 1000 kul karabinowych. W jednej minucie więc można już było zniszczyć cały batalion wojska! Armatka podobna była do malej siatkówki, z której zamiast wody, tryskał promień ołowiu drobnego, rozroszając w kółko śmierć i zniszczenie. Czyż nie lepiej by było, gdyby ludzie zamiast narzędzi takiego, wymyśliły sulkawkę ognową, która by w jednej minucie tyle a tyle tysięcy litrów wody na ogień lała? O takim narzędziu rzadko kto dziś pomyśli, bo nowoczesna cywilizacja już tak spacyzuje umysły ludzi, iż jedynie nad sposobami śmierci i zniszczenia roznosiąc lata.

Wielkie wrażenie wywołała teraz w całym świecie olbrzymia armata pułkownika Banga, zaprowadzona w wojsku francuskim. Nadmienić tu wypada, że i Niemcy posiadają już podobne działa, lecz nie tak wielkie i nie tak straszne w swych skutkach. Lecz przypatrzymy się armacie tej bliżej. Waży ona kilogramów 48 tysięcy, czyli 960 centnarów, więc mniej więcej tyle ile cztery wozy kolejowej średniej wielkości. Do tego działa, które ma rurę z trzech części składowanych, składa się nabój, gdzie sam proch w miarę potrzeby waży od jednego centnara do czterech. Wystawmy sobie, jaka to spora beczka, nie wody, nie piasku, ale materiału, który pali i burzy.

Figiel rotmistrza.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Za czasów tak zwanego polskiego królestwa konfederacyjnego, czyli Polski utworzonej na kongresie wieleńskiego w r. 1815, kiedy to nią rządzili w imieniu cara rosyjskiego, brat jego Wielki książę Konstanty, służył w drugim pułku polskich ułanów pewien rotmistrz, który nietykko w Warszawie, gdzie stał kwaterna, lecz w całym kraju słynął jako człowiek wielce dowcipny i figlarz. Wszędzie bowiem, gdzie się tylko zjawiał, wyrządzał tysiącne figie i psoty, a ponieważ wszystkie były niewinny i nikomu nie szkodziły, więc się jedynie z nich śmiało, lecz bynajmniej się o nie nie gniewano. Latwo też było nierzaz rotmistrzowi spłatać tego lub owego figla, bo wszyscy jego podkomendni, poczawszy od oficerów a skonczywszy na prostych szeregowcach, byli z jego pomysłami i dowcipami obeznani i niemal we wszystkie sprawki wtajemniczeni. Przy ich pomocy udawały się i najtrudniejsze na pożar peaty, wskutek czego sława rotmistrza naszego rostała z każdą chwilą.

Wieś o różnych figach rotmistrza doszła wreszcie i do cichej wioski mazowieckiej, gdzie żył od lat kilka pewien pensjonowany profesor gimnazjalny, który dla ubyt natwiałego zdrowia porzucony był trudny swój urząd i wyniósł się na wieś. Tu zakupił sobie nie wielkie gospodarstwo, na którym gospodarzył wiecej z przyjemności aniżeli z potrzeby, bo był to człowiek zamożny. Będąc z natury wesołym lubił on dwucipnych ludzi i dwucipne sprawki i rad o nich czytywał, zwiaszczając teraz, gdy nudę wiejskie niejednokrotnie dawały mu się we znaki. Profesor ten dowiedział się z gazet o różnych figach, płatanych przez rotmistrza i usmieszyszy się z nich serdecznie zapragnął goraco poznac osobiscie dwucipnego wojaka. Postanowił nawet razu pewnego, — a było to na schyku lata, — że skoro tylko zima

Bomba, jaką ten proch wytrąca, waży aż osiem centnarów, tyle co pięciu potężnych chłopów, czyli wcale nie mały. Jakie daleko wytrąca zas proch onę bombę osiemcentnarową? Otóż na 11ście kilometrów, półtorej mili; ale gdy artylerzysta chce, to na 15 kilometrów, czyli mil dwie, a nawet na 19ście, czyli na przeszko półtrzeciej mili. Wyobraźmy sobie więc kulę, która z Raciborza wali wprost do Kietrza, Łubowa, Świdzia lub Pszowa, a bedziemy mieli pojęcie o dalekoniemości owej armaty. Skutki takiego pocisku są naturalnie ogromne. Na odległość jednej milii bomba ta mająca pastać głowy cukru przebią płytę stalową mającą żelazec (60 cent.) grubości, albo płytę żelazną mającą grubości 75 centymetrów. Jakie miasto może się oprzeć takiemu działu — jaki statek śmiały się przybliżyć do niego? Tu już forty wysunięte niczem i niczem wszystkie pancerze okrętowe.

Takie to owoce i plody nowoczesnej cywilizacji. Dodać tu jeszcze wypada, iż do tych działa i karabinów wymyślone proch nowy, który nie wydaje żadnego prąwie humu ni dy mu. Z nienacka więc, bez grzmotów i wrzawy będą się odtąd ludzie zabijać, i to nie jednostkami, lecz całymi tłumami od razu. Dawniej za dżikiem czasów, walczący pierś z piercią, mąż z mężem, siła z sprawą, a rozstrzygały meztwo i odwaga. Dzisiaj mamy narzędzia które już z daleka wymordują i zniszczą wszystko i całe wojska w jednej chwili trupem położą. Dość pomyśleć, iż znalazły się już nawet ktoś, który radził aby za pomocą kul armatniczych napełnionych gazem trującym, zatruci po nad wojenniem nieprzyjacielskiem powietrze i tak w jednej chwili wymordować go co do nogi. Dotąd wprawdzie rzady strasznej tej myśli nie przyjęty, ale ktoś zaręczyć może, że jej jeszcze nie przyjmą i w czynie nie zamienia.

Co zaś jest rzeczą najsmutniejszą, to to, iż na te narzędzia mordercze płyną miliony krwawo zapracowanego grosza ludu biednego, który nieraz od ust odejmowią sobie musi, by sprawić armaty i karabiny zapewniające byt jego państwa... Smutne to zaiste bezpieczeństwo, polegające nie na prawie, wierze i sprawiedliwości, lecz na sile pięci i na ilości narzędzi morderczych.

Dotąd mamy w Europie 3 miliony wojska stojącego, które zjada rocznie do 5 miliardów czyli do 5 tysięcy milionów mrk! Słuchajcie wiarygodnie pięć tysięcy milionów mrk rocznie! Jest to suma za którą co najmniej 10 milionów ludzi od biedy i nedzy uratować można i zapewnić im byt spokojny i uczciwy.

Lecz olbrzymia ta suma zwiększa się z każdym rokiem, bo coraz więcej potrzeba na coraz to nowe narzędzia mordercze. Człowiek truchlieje patrząc na to, iż obawa i twoga się pyta: Jak długo potrwa jeszcze ta okrutna cywilizacja nowoczesna, jak długo jeszcze ludzie nadużywać będą cierpliwości Boskiej?

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Lipca.

Według sprawozdania stowarzyszenia właścicieli kopalń górnospiskich świecono podczas ostatniego strejków na Górnym Śląsku tylko w 27 kopalniach a w 26 wcale nie (ponieważ od razu podwyższo gornikom placę). W 7 kopalniach trwał strejk tylko jeden, w innych od 2 do 6 dni. W 8 kopalniach świeciła zaledwie 4 częśc górników, w 1 mniejszej

nadejdzie, wybierze się w tym celu umyslnie do Waszawy, Życzenie jego rychlej atoli miało się wypełnić.

Pewnego pięknego dnia jesiennego przybyło bowiem do wsi kilku kwatermistrow wojskowych, którzy chodząc od domu do domu przygotowywali kwaterę dla pułku ułanów, który odbywając w okolicy swoje ćwiczenia, miał nazajutrz do wsi zawitać. Zasili oni też wreszcie i do profesora i obejrzał swoje mieszkanie i stajnię i znalazły wszystko w wielkim porządku, wyznaczyli tu kwaterę dla kilku oficerów. Profesora naszego nie było wówczas w domu, bo przechodził się po polu. Gdy wrócił, dowiedział się już na podwórzu od starej gospodyni swej o zapowiedzianym przybyciu wojsk i szczerze się ucieszył, bo wiedział, że w ich towarzystwie spędzi jutro przynajmniej dzień jeden wesoło. Jak wielka atoli była radość jego, gdy spojrzał na pozustawioną przez kwateristów kartkę, na której wyraźnie na pierwszym miejscu stało wypisane nazwiskoowego dowcipnego rotmistrza, o którego sprawach profesor tyle się w ostatnim czasie naczytał, którego tak chętnie poznał i pragnął. Profesor aż podskoczył z radości, pobiegł do kuchni, kazał gospodyni swojej przygotować na dzień jutrzejszy suty obiad i sam wyszukał z piwnicy najlepsze wino, bo chciał wojskowów najdalej u siebie ugospitać. Następnie pobiegł do stajni, kazał parobkowi Tomek swoje dwa piękne koniki wyprowadzić do stodoly i przygotować stajnię dla koni oficerskich. Gdy tak już wszystko zarządzili powrócił do swego pokoju i oczekiwali niecierpliwie nadziejcia ułanów.

Wreszcie nadeszła upragniona chwila. Zawiązały się czerwone chorągiewki, zabłysnęły lance i pałasze i poczciwy profesor pospieszył radośnie na dziedziniec, gości powitał i zaraz na wstępie starem winem i doskonala poczęstował przekąską.

Szanowni panowie rycerze, — zwołał podnosząc kielich, — witam was wszystkich i serca całego. Nasz widok każda polska raduje się duszą. Zatem pije na czesc polskiego wojska!

połowa a w 10 piawie wszyscy. Z pomiędzy 42000 górnospiskich górników strejkowało podobno tylko 16000. (O ile nam wiadomo daleko więcej.) Z powodu streiku oddalone lub ukarano 238 górników. W kopalniach cynku świeciło z 10,000 robotników podobno tylko 1350 (zawojo więcej). (Powyższe sprawozdanie uważa się za niezbyt dokładne. Red.)

— Racibórz. Rząd pozwolił tutejszym Siostrom Ursulankom urządzić szkołę gospodarstwa domowego i robotek kobiecych dla dziewcząt, które już szkołę elementarną ukończyły.

— W Raciborzu OO. Trapistów Mariahilf w podlądowej Afryce otrzymał niedawno temu święcenie na dyakona Ojciec Anzelim Skotnik, pochodzący z Dziedzic woj. Kłodzki (Kunzendorf) z powiatu sycowskiego. Bawił on przed kilku laty na Śląsku gdzie zbierał datki na klasztor swój.

— W Sobote wieczorem napadł na placu Polkiego jakiś czeladnik masarski jak się zdaje bez wszelkiego powodu na spokojnie idącego mistrza szewskiego K. i rzuciwszy go na ziemię, ciężko go poturbował. Następnie uciekł, lecz został poznany. Policyjny już go poszukuje.

— Nabywcy tutejszych fabryk wyrobów żelaznych Braci Freund, Jergego Hausmanna i Leona Brauna zamierzają przenieść zakłady te do Gliwic, gdzie już na gwałt nowe budują budynki na pomieszczenie warsztatów.

— Stowarzyszenie miejscowości i powiatowej kasy chorych (Orts-Kreis-Krankenkasse) odbyło w zeszły czwartek swoje walne zebranie pod przewodnictwem posła p. Zaruby. Okazało się, że kasa świetnie robi interes. Dochód bowiem był w roku ubiegłym 19203 mrk. Rozchód 14,286 mrk. tak iż pozostało 4,966 mrk. które przeznaczono na utworzenie funduszu rezerwowego. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw rozeszli się zgromadzeni zadowoleni pomyślnym stanem kasy.

— Według prawa o zabezpieczeniu robotników o wypadkach, nie wolno mianowicie przy budowach zatrudniać robotników pijanych, cierpiących na kurczę lub na zawrot głowy. Jeżeli ktoś takich robotników zatrudnia, a wydarzy się im jakiś wypadek nieszczęśliwy, wtedy spotyka chlebodawcę ciecka kara.

— Na targu czwartkowym przyaresztowała policyjna kilka fur niedojrzalego owocu, który podobno burza z dn. 12 b. m. z drzew pożarzała.

— Nowe Zagrody. Przed niedawnym czasem skradziono tu robotnika P. zegarka a matce jego kilka sukien. Teraz wpadła policyjna na trop złodziei i to w ten sposób. Do zegarmistrza p. Kachla przyniósł w tych dniach robotnik Z. zegarek do naprawy. Pan K. poznal w zegarku tym swój wyrób, który był krótko przed dekonamą kradziony robotnikowi P. sprzedział. Zapisał sobie więc nazwisko nowego właściciela zegarka i doniósł o tem policyj, która zapewne rychło właściwego złodzieja wypatrzy.

— Bielkowice. Idąc drogą przez wieś, spotkałem wiele dzieci szkolnych, które zamiast pożdrowić mnie staropolskiem i katolickiem "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", pozdrawiali mnie licho wymawianymi słowami "Gut morgen". Mnie aż serce zabolą i spłynie się ludzi starszych zków to pochodzi, że dzieci starego pożdrowienia naszego nie używają. Na to otrzymałem odpowiedź, że to nauczyciel dzieciom tak pożdrawić nakazuje, gdy spotkają ludzi ze wsi, gdy za księdza fararza, to mają używać starego pożdrowienia.

— Oficerowie podziękowali i wznieśli zdrowie gospodarza.

— A teraz — mówił dalej profesor cały rozprzemienny — wznoś zdrowie zacnego rotmistrza, którego już od tak dawna szczerze pragnąłem poznac; a gdy oficerowie razno spełnili kielichy, dodał: — Lecz mam prośbę jednej do ciebie zacny rotmistrzu, prośbę małej, która koniecznie spełnić musisz! — I profesor uśmiechnął się znacząco.

— To i jaką to może być prośba? Naprzód już przyrzekam wszystko! odrzekł rotmistrz.

— Ot... ażebyś mi wesołego figla jakiego wyplatał. Dowcip twoj, rotmistrzu słynie daleko i szeroko, a ja bardzo lubię takie wesołe żarciki!

— Dobrze! dobrze! kochany profesorze — odpowiedział rotmistrz, — uczynię co potrafię, ale nie zawsze to jest usposobienie po temu. Są kłopoty...

— Ach jakie wy wojacy mieć możecie kłopoty, wolał profesor — życie wasze swobodnie płynie z dnia na dzień, ani wam bieda ani troska, o jutro nie dogryzie. Jeżeli tylko zechcesz, rotmistrzu, to napewno coś dwucipnego wymyślisz.

Wszyscy się rozmiali, a rotmistrz ucałował uradowanego profesora i przyrzekł, że jeżeli tylko podbią, to spłata takiego figla, z którego gościnny profesor będzie zadowolony.

Wieleczorem dugo wszyscy posiedzieli z sobą przy wybornej winie po wieczorzy wyśmienitej. Prawili, opowiadali różne swoje przygody, rotmistrz dwucipkował, a profesor zanosił się od śmiechu, że aż się popłakał. Wreszcie powiedzieli sobie dobranoc. Gospodarz odprawdził gości do ich pokojów, a potem w swojej sypialni zasiął do gazety, aby się dowiedzieć, co też tam w świecie słychać. Zaledwie atoli pół godziny upłychnęły, gdy wbiegł parobek Tomek, blady, przerażony i załamując ręce ze żarem wybelał:

— Proszę pana! O Jezu! Jezusinku! Toż nam kome ukradziono!

katolickiego. Niewiem czy to prawda; jeżeli tak jest rzeczywiście, to dziwi się, jak rodzice spokojnie na to patrzec mogą, by dzieci się po z szkolą tak niemczyły.

— Szamarzowice. Pewna kobieta uderzyła własną krową tak silnie rogiem w twarz, że wybiła jej oko na miejscu i przedziurawiła jej całe lico.

— Szonowice. W okolicy tutejszej wydarzył się w dniu 12 bm. straszny wypadek. Pewien gospodarz chciał przedową wielką burzą zwieść jeszcze furę konicyzną. Mały synek jego, który był wraz z ojcem na polu, wszedł bez jego wiedzy na wóz i schował się w konicyzne, ze strachu przed burzą. Ojciec nie wiedział o tem kładąc kose na wóz, zgnaliła w konicyzne i zabiła synka na miejscu, przebiwszy mu serce. Rozpaczaż i żal biednego ojca łatwo wyobrazić sobie można.

— Huczyn. „Nowiny” donosiły niedawno temu o bardzo starej pannie młodej, która w jakiejś miejscowości na Węgrzech wstąpiła w związek małżeński. I u nas zajdzie prawdopodobnie taki sam wypadek. Pewna 75-letnia wdowa zamierza bowiem zaślubić jakiegoś 45-letniego mężczyznę. Dziwne to małżeństwo przyjdzie niezawodnie do skutku.

— Wkie Gorzyce. Otrzymaliśmy tu nowego duszpasterza. Jest nim Przew. Ksiądz Proboszcz Sobel z Boronowa.

— Małe Darkowice. W Piątek po południu spały się tu zabudowania gospodarza Kulenki i Pudzicha. Ogień wznieciły zapewne dzieci, które pozostały bez dozoru w domu. Na szczęście zdofano je uratować.

— Koźle. W czwartek dn. 25 Lipca odbędzie się tu aukcja kilku ogierów ze stajni królewskiej. Sprzedane zostaną ogiery: jeden 19, jeden 18, jeden 13, dwa 12 i jeden 9 lat stary.

— Rokicza (Powiat Kozielski.) Prezent na protestownie nasze otrzymał Przew. Ks. Kapelan Emanuel Buchwald z Krapkowic.

— Przywóz. Zamordowano tu robotnika Porembskiego z Galicji i zabrano mu 15 reńskich, jakie miał przy sobie. Morderców dotąd nie schwytano.

— Wódka. Tutejszy przedsiębiorca budowli, pan Alscher, skazany został przez sąd karny na 6 miesięcy więzienia, za to, iż przy budowie pewnej szopy zaniechał przepisanych środków ostrożności, wskutek czego pewien robotnik życie stracił.

— Mikołów. Złodziej, który piekarzowi tutejszemu, panu Lipińskiemu ukradł 2000 Mk. z zamkniętej szafy, schwytano w Bielsku. Jest nim czeladnik piekarzki, który dawniej przez dłuższy czas u Lipińskiego pracował. Chciał on uciec do Austrii i chciał w Bielsku zmienić całe 2000 Mk. na pieniądze austriackie, przyciem go schwytano. Z wyjątkiem 30 Mk. otrzymał pan Lipiński całą skradzioną sobie sumę z powrotem.

— Sośnówka. Wiadomość, jakoby 140 poddanych pruskim z okolicy tutejszej zabroniono przebywać poza granicą polsko-rosyjską, jest podobno zmyślona.

— Karniów. Strejk sukienników trwa dalej. Jedyne kilku pomniejszych majstrów podwyższyło płace i pracuje dalej. Wzburzenie wśród robotników wzasta z każdą chwilą. Wojsko stoi w pogotowiu na rynku.

— Panuje tutaj ospa i z dniem każdym nowe pochłania ofiary. Władze zarządzają już wszelkie środki ostrożności.

— Zemsta na żołu śmiertelnem. W mieście Franklin w Ameryce mieszkał menny kupiec J. Hilton

Jak każdemu, tak i jemu zatrzymała w oczy. Kiedy czuł, że zbliża się chwila śmierci, wydobył swoje ostatnie siły i popędził do swego składu, gdzie w kącie znajdowała się skrzynka, napełniona żelazkiem. W niej to chował Hilton swój dorobek, który wynosił 50 tysięcy talarów w papierach wartościowych. Wydobył ową skrzynkę z kąta, zanięci ogień w piecu i wszystkie te pieniądze wrzucił w gorący piec na pastwę płomieni. Kiedy widział, że wszystko się spaliło, powrócił do swego łóżka. — Czyn ten popełnił Hilton z nienawiści do swej żony i jedynego dziecka swego, które utonięły na świat przyszło. Na tych się zemścił.

— Dowcipny Indianin. Pewien książę indyjski zebrał naokoło siebie wszystkich swych dworaków, obieczając dwa najcudowniejsze dyamenty temu, który w najkrótszym czasie uskuteczniał podróż naokoło świata. Każdy z nich objawał gotowość swą, jeden tylko milczał, pograżony w myślach. „Cóż, Kohina, zamyslasz się uczyć?” zapytał go książę. Kohina powstał, obeszł naokoło księcia i upadłszy mu potem do nog, rzekł: „Największy z władców, dla mnie ty jesteś światem!”

Kohina otrzymał dyamenty, bo księcia słowa te rozczuliły.

— Jak wielkim jest Londyn? Londyn, stolica Anglii jest największym miastem na całej kuli ziemskiej. Liczy bowiem dzisiaj przeszło 4 miliony mieszkańców, a więc tyle, co cała prowincja szlaska! Co godzinę rodzi się tam 15 dzieci, a umiera 10 ludzi. Długość wszystkich ulic londynskich wynosi 1500 mil naszych. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc 5 mil naszych dziennie. Takiego podróżnika nie zmogliby nigdy pragnienie, gdyż na owej przestrzeni jest 75 tysięcy szynków. W przeciągu roku mieszkańcy Londynu zjadają 500,000 wołów, dwa miliony baranów, dwakroć sto tysięcy cieląt, 300 tysięcy sztuk nierogacizny, 8 milionów sztuk drobiu, pięćset milionów pudów ryb, pięćset milionów ostryg, dwiesiąt milionów raków morskich, przedzięsiaście milionów szefi pszenicy. Co zaś do napojów potrzeba piwa dwustu milionów kwart, rumu dziesięciu milionów kwart, wino wreszcie pięćdziesięciu milionów kwart. — Ładne sumy!

Z poezji polskiej.

Chleb.

(Wiersz Adama Gorczyńskiego).

Każmierz panował, ze szczepe Piastra ostatni potomek męki, Gdy padał kleksa na wioski, miasta, nad wszystkie straszniejszą kleksą. Bo nieni istem zwinodzony parnem z długiego staba pragnienia, Nie wypłaciła jesieni ziarnem, wiecie na wiosnę nasienna. Pierwszym to było w kraju przykładem, że Polak co z lasu nieba Chlebem się dzielił z swoim sąsiadem, dzisiaj umiera bez chleba. Wtedy król Chłopków¹ swemu ludowi, królewski spichrzem otworzył, Lud błogosławił temu królowi, którego ziarnem on ożył. Kiedy się blisko do króla garnia, on widział poweschną nadzieję. Gdzie nie mógł swoje dorzucić ziarni, tam on posyłał pieniądze. Ale kraina rozległa była, Wiali przepasana wstążka. Czołem się w wodach Bałtyku myła, stope oparły się o Szlak. A tak powieszony był niedostatek, wszędzie tak równe potrzeby. Ze nie do wszystkich dojść mogły chęci panińskie pieniądze i chleby, W onym to roku poweschniej nedzy, gdy z głodu naród umierał, Był panek, zdzierzony mnogo pieniądzy, i ziarna mnogo nasierał. I choć zamioły z loskiego zbiuru, wkmiecia siermejże się przebrał, Do Olwiąckiego² chadzał klasztoru, nedzę udawał i zebrał. Razem jednego gdy wracał z miasta, chleb niosąc w zwoju szaty, Z dziedzikiem w reku stara niewiasta, z przydrożnej wybiegła chaty. I wola: „Ratuj! jam z głodu chorą, Pan Bóg ci będzie odpłata, Ty wracaś z miasta, niesiesz z klasztoru chleba bochenek pod szatą. Podzieli się chlebem, posił nieboga, Jeżeli serce masz cieku, Ja stara jestem, rania mam nogę, droga do miasta daleka.”

szerebys mi dał parę koni i dwóch ułanów, byśmy złodzieli gonić i tropić mogli. Jutro jest w miasteczku jarmark, tam pewno pojechali.

— Dam ci z chęcią własne moje konie profesorze, ale ułanów dać ci nie mogę, bo to sprzeciwia się przepisom, odrzekł rotmistrz.

— No, no! To mniejsza, daj mi tylko laskawco dwa konie. Wsiedle na jednego, na drugiego mój Tomek i pognamy. Już to najlepiej każdy sam własnego interesu dopilnuje.

— Toč i prawda. Ale zmęczysz się... w twoim wieku...

— To i cóż? Pójdzie mi na zdrowie, byle tylko znalazły się szkapy!

Rotmistrz chciał jeszcze to i owo powiedzieć, lecz profesor naglił. Kazał więc poprzedniej pachołkowi dwa konie swoje osiodłać i przyprowadzić. Profesor podziękował serdecznie, zabrał się czołowo i pożegnawszy rotmistrza wybiegł przed drzwi.

— Tylko mi koni nie zmachaj! — wołał za nim rotmistrz przez okno.

— Nie! nie zmacham! Daje słowo! — odrzekł profesor, już dosiadając konia. Tomek wsiadł na drugiego i pognał w stronę miasteczka, do którego były dobre trzy mile. Noc była tak ciemna i pochmurna, że profesor zaledwie mógł Tomka przy boku swym rozróżnić. Pędziły co chwila starczo, bo tu był pośpiech potrzebny, nawet konieczny. Należało przecież zawiedomić policyę, by zarządziła wszelkie środki w celu schwytania złodziei. Sami też chcieli po stajniach i jazdach przepatrzyć. Byli już nie daleko miasteczka, gdy zmrok rannego nastąpił i zrobiło się widniejs. Nagle odezwał się Tomek: „Proszę Pana...” — i umilkł.

— A co tam? zapytał profesor.

— Pan istnie, jakby na naszej kobyle siedział.

— Co ty pleciesz! — zwołał zdyszany profesor i obejrzał się. Nagle zatrzymał konia i stanął jak

„Babo” rzekł panek „pokój daj świętym, i nie zatrzymuj mnie w drodze;” I znowu litostią niby przejęty, dodał: „Zwiodłas się srodze: Nie chleb ja niosę, lecz kamień prosty; u nas bo kamień jest rządki. A man na rzece budować mosty, co płynie wedle mej chatki.” „Na to niewiasta: Czekały sklamal, bo chleb ty nieścisie nie kamien. Leccz chleb, któregos za mną nie złamał. Boże w kamieniu ty zamieśc! Ledwie co rzekła, panek spostrzega, ze chleba bochen ocięta! Ciężarem swoim ramię przylega na twardej kamieniu, bo stępał. Otruchnął, czelom na ziemię padł, innie prowadził już życie. Za wszyscy chleby, co głodnym skradł, odpalił głodnym obficie. Dotarł w Oliwie, w klasztornym ganku, widział ten kamień na ścianie. I głośno powieś o skąpanym panek i chleba w kamieniu przemianie. Król Chłopków nazywany został król polski. K a z mierz Wielki, dla swojej sprawiedliwości i opieki jaką stan włóczęśniaka otaczał. Klasztor Oliwski leży w pobliżu miasta Gdańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Wielki książę Konstanty stryj cara, dawniej namiestnik Królestwa Polskiego, tknięty został paralizem wskutek czego oniemiał.

Paryż. Kardynał Arcybiskup Paryża zaprotestował w liście wystosowanym do prezydenta Carnota przeciwko nowemu prawu wojskowemu, które pociąga duchownych na rok cały do służby wojskowej. Za przykładem jego pojedzieli inni Biskupi francuscy.

Białogród. Król Milan nie przybył tu jeszcze. Rząd serbski chce uzbroić cały naród przeciwko rozbójnikom panoszącym się w kraju coraz więcej.

Skrzynka do listów.

Korespondentowi z Janowic. Dziękujemy, będzie w przyszłym numerze. Trochę za ostro, a prawdy piasek nieraz nie wolno. W każdym razie umieszcymy.

Dla rolników.

Jak można rolę najlepiej oczyścić z perzu? Perz jest jednym z najszkodliwszych chwastów korzeniowych, zwiliszcząca na gruncie lżejszych, szybko bowiem rozwijającą się korzenie jego, odbierając soki pozywne roślinom uprawianym, tłumią ich wzrost, i lichego już tylko z nich sprzątu spodziewać się można wtenczas. Jest nawet rzeczą pewną, że na zaperzonych rolnach, zboża daleko łatwiej wszelkim podlegają chorobom, jak: rdzy, murzonce, tworzeniu się sporysu itp. — Na mocznych gliniastych gruncach można się perzu pozbyć daleko łatwiej, przy sprzyjających bowiem warunkach, zwiliszczącego jeżeli powietrze jest suche, wydobędzie go na wierzch gruber, dokona reszty brona i upał słoneczny.

Daleko trudniej wyniszczyć perz na gruncach lżejszych, zwiliszczącego gdy jeszcze czas jest wilgotny, dla tego też po krótkie zastanowienie się nad tem jak w podobnych razach najlepiej go wyniszczyć tam można.

Najczęściej powodem zaperzenia się roli jest niestosowne następstwo plodów, lub złe przeprowadzona uprawa. Dowodem tego jest nawet i ta okoliczność, że z dzidko rosnącym perzem spotykamy się rzadko. Perz wiec jest zawsze nieodstępny towarzyszem pól uprawianych i czyniąc niejako tylko na błędy rolnika popełnione w ich uprawie, by w danym razie natychmiast zapanować na nich.

Jednym z błędów takich jest np. niestosowna uprawa pod jarzynę, zwiliszczącej jeśli ta następuje po oznimie już zaperzonie; aby tu ograniczyć się chciał tylko na jednej głebokiej órcie, wykonanej może jeszcze późno w jesieni, i dokona siewu wiosennego ekstyrypatorem tylko lub brona, temby dla perzu tylko pracował, gdyż sprzęt zboża posianego w takich warunkach byłby bardzo wątpliwy.

wryty. — Toče to obydwa nasze konie, na których jedziemy! — zwołał.

— Prawda paniczku, prawda, a dyć to nasze właściwe niby skradzione konie! Wołał Tomek zdziwiony tym nagłym cudem.

I rzeczywiście były to konie profesora, o których sądził, że zostały mu skradzione. Poznali, że teraz dobrze przy świetle poranku, jaki zaświtał piękny i pogodny. Profesor podumał chwilę, pokręcił głową, nagle rosnął się głośno.

— A to mi figiel, — zwołał. Mam co chciałem. Oj rotmistrzu! to ci się udało! I co przedtem kazał nawracać.

z powrotem jechali wolno. Profesor się usmiechał a Tomek medytował i medytował, jak to się stać mogło, że konie, które im skradziono i których szukać jechali, nagle się pod nimi znalazły. Dzień był już jasny gdy stanęli przed swym domostwem, gdzie już na nich oczekiwali rotmistrz i oficerowie. Tu rzecząca cała dopiero do reszty się wyjaśniała. Profesor się dowiedział, że to ulani na rozkaz rotmistrza cicho konie jego w nocy ze stodoły wyprawdzili, podeziesz gdy drudzy Tomka w karczmie zabawiali i że następnie gdy chciał koni swych szukać, własne mu konie osiodłały i przyprowadzili.

Figiel, o który profesor prosił rotmistrza, udał się więc świetnie. Uradowany tem profesar, chociaż zmęczony długą przejażdżką nocną, wyprawił tego dnia jeszcze suta biesiadę dla oficerów i ułanów, których dość poznali teraz na wąsnej skórze. Był wesoły jak nigdy i pił na zdrowie rotmistrza, który znowu ze swojej strony zareczął, że nigdy nie byłby się odważył wypiątać profesorowi takiego figla, gdyby go tenże sam o to nie był prosił.

Tak się skończył nowy figiel dowcipnego rotmistrza, o którym długo jeszcze w okolicy powiadano. Drugiego takiego ateli zacny profesor doświadczył już nie chciał:

Podobne role zaraz po sprycie ożminy jak najmniej powinny być złupkowane, a gdy skiba przeschnie i przepali się należycie od słońca, wtedy trzeba ją doskonale ubronować. Perz wydobyty w ten sposób na powierzchnię, niszczyje i przy następnej głębszej przedziowej órce na siew, już jako nawóz bez obawy przyoranym być może. Wszakże gdy czas przekropny, wydobyty więc perz, przy trwającej wilgoti w ciągłej utrzymuje się świeżości, to wtenczas, zwłaszcza gdy jest go zbyt wiele, lepiej go zawsze przed następną órką wygrabić i z pola sprzątać.

Kiedy więc perz przyorac można, lub kiedy z pola upiątać go lepiej, to znający rzecz jak wyżej gospodarz, sam ocenie będzie umiał. Wszakże bywają czasy takie, gdzie dla ciągłej mokrości, mimo wszelkich starań i zabiegów, perz przed zimą wyniszczony nie można, i w tenczas to najskuteczniejszym przeciwniem niemu środkiem, byłaby zapewne, zaniedbana już dziś, ale tu bardzo dobrze przydać się mogaca, dawna radlonka, o wysokich a drobnich grzebienniach. Zamiast więc głębokiego odwrotu przed zimą, jak mówiliśmy już poprzednio, rola po odwiezieniu wydobytego bronami perzu, tutaj zradliaby się jak wyżej, i tak w radlinach pozostały przez zimę.

Perz z natury swojej lubi przedewszystkiem płaszczynne, radlina więc tej jego naturze wręcz się spłoszcza. Już więc to samo osiąba się jego istnienia, jeżeli więc do tego weźmiemy jeszcze działanie mrozów radlonkę na wskroś przejmujących, również jak wszelkie zmiany powietrzne wśród zimy, to zmarnowanie się w takich warunkach perzu, przedstawia się nam tylko jako zupełnie naturalny działań tych skutek.

Do siewu!

Polecam pod gwarancją dobrego klejkowania

groch, wykę, wielką rzepę, olbrzymi „pięćkolon”

po bardzo niskich cenach.

Józef Kachel

w Raciborzu, ul. Długa Nr. 34.

Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w wańtuchach, suchego dobrego mydła, skrobu (mączki), sody, barwiczki (modre) i borsku; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody,
obok Suchanki, naprzeciw Hausmana.

Mój wielki skład
towarów kolonialnych
ako też wszystkich
nasion i ziemiopłodów.

polecam Szanownej Publiczności.

Mam na składzie:

lubin, groch, ryż, kasze i krupy,
przy większych zakupach daje stósowny rabat.

Józef Rakoczy,

w Raciborzu, na ul. Nowej.

Tanio! Tanio! Tanio!

Talerze stołowe za sztukę poczawszczy od 15 fen.
I nakrycie do kawy na 8 osób, poczawszczy od 3,75 Marek.
I para kolorowych filiżanek " " 30 fen.
I para świeczników szklanych " " 60 fen.
Modro lakierowane naczynia i sprzęt kuchenne, wózki dla dzieci, kuferki do podróży i towary szklanne.
Szynkarzem polecam 100 sztuk flaszek do piwa po 9,75 Mk.
1 tuzin ($\frac{1}{10}$ litra), kuf od 3 Mk., 1 tuzin ($\frac{1}{10}$ litra) kuf od 2,40 Mk.
Rozmalte butelki (graniatki) dla szynkarzy; rurki gumowe, postawki do zapałek i tace, poleca.

M. Hadda w Koźlu

Rynek, naprzeciw głównego odwachu.

Po zbronowaniu takiej radlonki na wiosnę, wydobyty perz przyoranym być może śmiało głęboką skibą órką na siew jarzyny, gdyby zaś przypadały na polu takim kartofle, to pozostałyby jeszcze czasu dosyć, aby go wygrabić i sprzątać, a pole oczyścić jeżeli potrzeba, jeszcze zguberować, i potem dopiero, na sadzenie kartofli odpowiednio je zorac.

Gdyby, uprawiając pole takie pod siew jarzyny, chciano po ubronowaniu radlonki przedziowej, głęboką órkę siewną zastąpić tu gruberowaniem, z pewnością byłoby to dostateczną uprawą pod mające się posiąć zboże jare; mniej przecież zalecałoby się ze względu na perz, którego jakieś resztki zawsze resztki pozostając w ziemi, a w danym razie, w jej powierzchni, przy tak starannej uprawie, wnet znów zapanować by mogły na polu i mozołów z nim, nigdy nie byłoby końca.

Bywają wszakże jeszcze gorsze wypadki zaperzenia gruntów, gdzie ani pierwszy, ani drugi z podanych sposobów nie wystarcza na jego wyteplenie, i w tych to razach byłoby najlepiej pole takie, esliby tylko być mogło, odłożyć na czas jakiś, przeznaczając je na pastwisko. Perz nie znosi ubitej powierzchni, jak również ciągłego zgryzania swoich wypustek, postępowaniem więc takim tak już zmarnuje się w ziemi, że gdy następnie ta przyjdzie pod uprawę perz w niej już mało co zawadza. Na ugorach i w zwykłych warunkach niszczy się perz zupełnie, podobnie jak to wykazaliśmy mówiąc poprzednio o zaperzonych ścierniskach, tj. przez jak najmniejszą i najdrobniejszą pierwszą skibę, doskonale jej rozbroniwanie w właściwym czasie, i wydobycie wszystkiego perzu na wiechach, gdzie zniszczony od słońca, może gospodarz albo przyorać skibę

odwrotną, albo z pola wynieść, przeznaczyć go na inne cele.

Przekonawszy się, z jakim to trudem połączone jest oczyszczenie zaperzonego raz pola, starajmy się wszelkimi siłami od zaperzenia pól naszych się uchronić, a nie będzie to trudnym, jeśli w gospodarstwie i uprawach naszych uniknąć będziemy błędów, o jakich mówiliśmy tutaj.

P. G.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn. 24 Lipca: św. Kryszyny P.
Czwartek dn. 25 Lipca: św. Jakuba Apost.
Piątek dn. 26 Lipca: św. Anny M. M. P.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Lipca 1889.	
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,20—17,00 Mrk.
Zyto (reż)	14,20—14,80 "
Jęczmień	13,50—15,00 "
Owies	15,60—17,20 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10—2,80 "
Masło za 1 funt	0,95—1,20 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Słoma prosta dłuża za kopę	24,00—26,00 "
Siano łączone za 60 kilo (centnar)	2,50—3,40 "

Za austriacki reński placza : 1,72 Mrk
Za rosyjski rubel placza : 2,09 Mrk
Za francuski frank placza : 0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Czeladnik szklarski

trzeźwy i zdany, znający wszelką robotę budowlaną i staranną o prawę obrązów, znajdzie natychmiast stało-zatrudnienie za dobrem wynagrodzeniem w Poznaniu.

Zgłoszenia przyjmuje redakcja.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (szybu)

jako też kachle na piece, białe i pstre, dostarcza po najniższych cenach

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

Fabryka wódki, araku i reżnej gorzałki,

(zytniówki) poleca na nadchodzące zniwa, wesela i t. d.

dobre napoje po najniższych cenach.

Maks. Böhm.

Racibórz ul. odrzańska, naprzeciw szkoły.

Chłopiec

do posyłek może się zaraz zgłosić do

J. Schmitzka

kupca w

Raciborzu, ul. Odrzańska.

Chłopiec

chcący wyuczyć się piekarstwa może się zaraz zgłosić do mistrza piekarskiego

Emanuela Racka

na nowym Rynku Nr. 9 w

Raciborzu.

Baczność!

Wódkę na zniwa w najlepszych gatunkach po najniższych cenach poleca panom gospodarzom

Maks. Block,

w Raciborzu, na Brónkach.

Chłopiec

mający chęć wyuczyć się stolarstwa może się zaraz zgłosić do mistrza stolarskiego

Ignacego Fórmana

w Gogolinie.

A. Roehrich

Zakład blacharski w Raciborzu

ul. Skodowa (Małstr.) 8

poleca się do wykonania wszelkich robót budowlanych, mianowicie do

pokrywania dachów.

Pokrywa dachy:

Cementem drzewnym, 1 metr kwadratowy poczawszczy od 1,50 Mk.

Papa, " 0,50 "

Blacha żelazna, " 2,00 "

Cyna, miedzia i cewien bardzo tanio!

Zakłada rynny wraz z przymocowaniem za Mk. 1,20 od metra.

Pokrywa wieże, zakładła gromoszyny, telefony i telefony.

Wszelkie roboty wykonuje z gwarancją sumiennią a tanio.

W zakładzie moim znajdują się dwóch uczniów natychmiast zatrudnienie.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100 sztuk łódek

20 " szaf

100 " stołków (krzesiełek)

10 " kanap (sof.)

2 " łódek z materacami

20 " stołków spizarnianych

200 " obrazów

10 " stołów kuchennych

50 " stołków kuchennych

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o laskowe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarstwa.

Nasienie prawdziwej

bawarskiej wielkiej, długiej, okrągłej

rzepy

nabyć można bardzo tanio u

Alojzego Albrechta

w Raciborzu obok Suchanki.